

1975

**kronika**

10

poświęcona sprawom polskim

ROK V

KOPENHAGA · OSLO · SZTOKHOLM

NR 56

# WATYKAŃSKA POLITYKA DETENTE Z KOMUNISTYCZNYMI RZĄDAMI

## STANOWISKO STOWARZYSZEŃ OBRONY TRADYCJI, RODZINY I WŁASNOŚCI

Stowarzyszenie Obrony Tradycji, Rodziny i Własności, w skrócie - TFP, jest organizacją katolicką i patriotyczną. Założona została w roku 1960 przez grupę intelektualistów, profesorów oraz studentów. Przewodniczy jej profesor Plinio Correa de Oliveira, wybitny myśliciel i działacz katolicki.

W okresie szczytowego nasilenia agitacji komunistycznej na terenie Brazylii, TFP przystąpiło do walki z komunizmem we wszystkich jego objawach widocznych i ukrytych.

W roku ubiegłym wszystkie zarządy TFP ogłosiły w prasie licznych krajów ważny dokument, w którym oświadczają, iż "pozostają wierni Papieżowi", ale że są "w stanie sprzeciwu" odnośnie watykańskiej polityki odprężenia z rządami komunistycznymi. Oświadczają oni, że katolik, który nie ustaje w walce z komunizmem pomimo dzisiejszej detente Watykanu z Sowietami, nie staje się tym samym nieposłuszny Papieżowi.

Dowiedzieliśmy się niedawno o wynikach podróży na Kubę Arcybiskupa Casaroli, Sekretarza Rady Spraw Zagranicznych Watykanu. O wynikach tych wypowiedział się on sam w wywiadzie prasowym/cyt. "O Estado de Sao Paulo" z 7.05.1974/. Jego Ekszelencja podkreślił, że "katolicy na Kubie są szczęśliwi pod reżymem socjalistycznym". Nie trzeba wyjaśniać jakiego to rodzaju reżym socjalistyczny istnieje na Kubie, gdyż wszyscy wiemy, że reżym kubański jest reżymem komunistycznym.

Mówiąc dalej o rządach Fidela Castro, Jego Ekszelencja stwierdza: "katolicy, i wogóle Kubańczycy nie mają najmniejszych problemów z rządem socjalistycznym".

Pragnąc przypuszczalnie nadać tym znamienym wypowiedziom pewien ton bezstronności, Mons. Casaroli ubolewał jednak, że liczba księży na Kubie nie jest wystarczająca, gdyż jest ich zaledwie dwustu. Dodał też, że prosił Fidela Castro o większą swobodę kultu publicznego. Nieoczekiwanie zakończył jednak, że: "katolicy na Wyspie są respektowani w swej wierze na równi z innymi obywatelami".

To co nas uderza w wypowiedziach Mons. Casaroli, i co od razu wzbudza wątpliwości, to stwierdzenie, że katolicy kubańscy "są respektowani w swej wierze", tak jakby prawo do kultu publicznego nie było

jedną z najbardziej podstawowych swobód obywatelskich. Jeżeli niekatolicy obywatele reżymu kubańskiego są tak samo respektowani jak katolicy, śmiało można powiedzieć, że na Kubie nikt nie jest respektowany...

Na czym polega to "szczęście", z którego jak twierdzi Mons. Casaroli korzystają katolicy kubańscy? Wydaje się, że szczęście, którym reżym komunistyczny obdarza swych poddanych jest tak ciężkie, że uginają się pod nim barki i głowy ludzkie; Mons. Casaroli mówi bowiem dalej, że: "Kościół Katolicki na Kubie i Jego duchowy przywódca, stają się nigdy nie stwarzając problemów reżymowi socjalistycznemu panującemu na Wyspie".

Biorąc sprawę głębiej, powyższe obserwacje wysokiego dostojnika watykańskiego, prowadzą do wniosków o doniosłym znaczeniu.

W epoce, w której Papież Paweł VI. podkreśla znaczenie dostatecznych warunków materialnych egzystencji jako podstawę pomocną w praktykowaniu cnót chrześcijańskich, trudno zrozumieć twierdzenie Mons. Casaroli o "szczęściu" katolików kubańskich pod reżymem Fidela Castro. Wiemy dobrze, iż znajdują się oni w skrajnej nędzy. Z wypowiedzi Mons. Casaroli musimy jednak wnioskować, że uważa on warunki materialne katolików kubańskich co najmniej do wytrzymania. Wiemy wszyscy, że tak nie jest w rzeczywistości. I więcej jeszcze, katolicy, którzy poważnie traktują encykliki Leona XIII., Piusa XI. i Piusa XII. wiedzą, że tak być nie może. Papieże ci uczyli, że komunizm jest przeciwieństwem naturalnego porządku rzeczy, że jest subwersją prawa naturalnego, tak w ekonomii, jak i w każdej dziedzinie życia, i że skutki komunizmu mogą być jedynie katastrofalne.

Wbrew rzeczywistości, wypowiedzi Mons. Casaroli na temat podróży kubańskiej, wprowadzają w błąd katolików całego świata, szczególnie tych naiwnych lub nieznających nauki społecznej Kościoła. Sugerują one bowiem, że nikt nie potrzebuje się obawiać komunizmu we własnym kraju, gdyż będą w systemie tym "szczęśliwi", tak pod względem spraw religijnych, jak i sytuacji materialnej.

Przykro powiedzieć, ale oczywista prawda jest ta, że podróż Mons. Casaroli na Kubę wzmocniła propagandę Kuby komunistycznej. Fakt ten okropny sam w sobie, jest posunięciem w polityce detente jaką uprawia Watykan, i to od długiego już czasu wobec reżymów komunistycznych. Wiele z tych posunięć jest dobrze znanych opinii publicznej. Jednym z nich była podróż do Rosji w 1971 roku kard. Willebrandsa, prezesa Sekretariatu dla Wspólnoty Chrześcijan. Oficjalnym celem tej wizyty było uczestniczenie przy obejmowaniu przez Bpa Pimena Patriarchatu Prawosławnego Moskwy. Pimen, jak wiadomo, jest człowiekiem zaufania ateistów z Kremla dla spraw religijnych. Wizyta ta, sama w sobie podniosła w wysokim stopniu prestiż heretyckiego dostojnika, najślusniej uważanego za bete noire prawosławnych całego świata. Przemawiając na Synodzie, który go wybrał Patriarchą, Pimen ogłosił nieważność aktu, którym w roku 1596 greko-katolicy powrócili z rozłamem do Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Oświadczenie to oznacza w praktyce, że odtąd greko-katolicy na terenie Rosji Sowieckiej przestają podlegać jurysdykcji papieża, a przechodzą pod zwierzchnictwo jego, Pimena i jemu podobnych. Wobec agresji gwałcącej prawa Kościoła Katolickiego, oraz sumienia katolików ukraińskich, Kard. Willebrands i towarzyszący mu delegaci nie zdobyli się na jedno słowo protestu. Kto przemilcza - ten potwierdza, poucza prawo rzymskie. Odprężenie...

Tego rodzaju kapitulacja była ogromnym wstrząsem dla katolików, którzy śledzą uważnie politykę Stolicy Apostolskiej. Wstrząs był jeszcze większy wśród milionów katolików ukraińskich na całym świecie.

Stowarzyszenia Obrony Tradycji, Rodziny i Własności/TFP/są organizacjami patriotycznymi, a nie religijnymi; ponieważ jednak tak kierownictwo, jak i członkowie są katolikami, charakter poczynań i kampanii na rzecz dobra poszczególnych krajów ma podłoże katolickie. Antykomunistyczna postawa TFP wywodzi się z przekonań katolickich. Watykańska polityka odprężenia z rządami komunistycznymi stwarza dla katolików sytuację o wiele trudniejszą właśnie jako katolików, niż jako antykomunistów. Można im bowiem w każdej chwili postawić zarzut najbardziej kłopotliwy: Czy akcja antykomunistyczna jaką prowadzicie nie osiąga skutków wręcz przeciwnych zamierzeniom Namieśnika Chrystusowego? I jak zrozumieć katolika, którego postępowanie odbiega diametralnie od zamierzeń Pasterza Pasterzy? Pytania te stawiają katolików przed dwojakim wyborem: przerwać walkę, albo wyjaśnić swoje stanowisko.

Przerwać walki nie możemy ze względu na nakaz naszego sumienia katolickiego. Jeżeli bowiem obowiązkiem każdego katolika jest wspieranie dobra a zwalczanie zła, musimy głosić tradycyjną naukę Kościoła, a zwalczać doktrynę komunistyczną.

W dzisiejszym świecie ze wszechstron rozbrzmiewają słowa: wolność sumienia. Słyszysz się je w świecie Zachodnim, a nawet w więzieniach Kuby czy łagrach Rosji. Słowa te są często nadużywane, a treść ich przeinaczana: niemniej prawdziwym sensem tych słów to święte prawo katolika, by móc postępować w życiu świeckim i religijnym według nakazu własnego sumienia.

Sprzeciwiać się oznacza, że będziemy radzić katolikom, ażeby nie ustawali w walce z doktryną komunistyczną w obronie Ojczyzny i Chrześcijańskiej Cywilizacji, które są zagrożone.

Sprzeciwiać się oznacza, że nigdy nie zastosujemy niegodnych środków kontestacji i więcej, bo nie zajmiemy stanowiska, które gdziekolwiek podważy szacunek i posłuszeństwo należne Najwyższemu Pasterzowi.

Sprzeciwiać się oznacza, że będziemy jednak wypowiadać się z szacunkiem w okolicznościach jak np. wywiad Mons. Casaroli o "szczęściu" katolików kubańskich, gdyż zachodzi istotna sprzeczność między wypowiedziami czy czynami, a stanem rzeczywistym.

Perspektywa zmniejszenia walki z religią była podstawowym argumentem/niewystarczającym w naszym pojęciu/używanym przez entuzjastów detente Watykanu z rządami komunistycznymi. Praktyka jednak wskazuje, że to nie daje wyników, i tylko wzmacnia stronę komunistyczną.../ Twórca odprężenia stosunków jakim jest Mons. Casaroli oświadcza o reżymie prześladowań, że katolicy są tam szczęśliwi. Zapytujemy więc czy odprężenie takie nie jest synonimem kapitulacji?

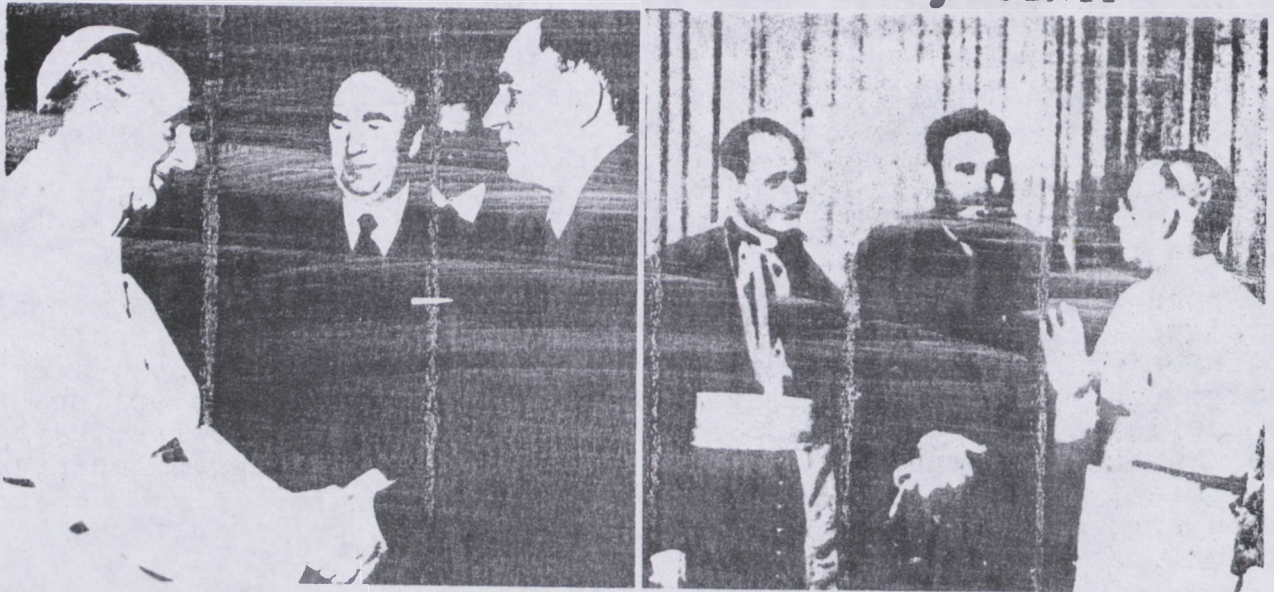
Jeżeli zaś jest, to tym bardziej musimy sprzeciwiać się polityce detente z komunizmem, przedstawiając ją opinii publicznej jako fatalny błąd polityczny.

Praca organizacji ma charakter legalnej obrony naszych sumień jako katolików przed systemem dyplomatycznym, który wytwarza atmosferę nie do zniesienia, i który stawia katolików w sytuacji bolesnej, i do nie wytłumaczenia przed opinią publiczną. Powtarzamy to jako epilog na zakończenie tej deklaracji. Epilog nie byłby jednak całkowity, gdyby nie zawierał ponownego zapewnienia o naszym bezwarunkowym posłuszeństwie nie tylko dla Kościoła Świętego, ale także dla Papieża we wszystkich sprawach i okolicznościach przewidzianych przez doktrynę katolicką/.../

Dokument, który publikujemy w obszernych wyjątkach został podpisany przez organizacje TFP: Stanów Zjednoczonych A.F., Brazylii, Argentyny, Boliwii, Chile, Ekwadoru, Kolumbii, Wenezueli i Urugwaju oraz przez podobne organizacje: Hiszpanii, Peru i Portugalii.



**WATYKAŃSKA POLITYKA  
DETENTE  
Z KOMUNISTYCZNYMI RZĄDAMI**



O R E D Z I E  
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ  
w 36-tą rocznicę najazdu na Polskę.

Obywatele Rzeczypospolitej i Polacy w wolnym świecie,

Trzydzieści sześć lat mija od chwili najazdu na Polskę Niemiec hitlerowskich w zмовie i przy współdziałaniu z Rosją Sowiecką.

Polska pierwsza oparła się tym mocom gwałtu, zła i niesprawiedliwości i chociaż w nierównej walce musiała ulec, świat cały stał się w ogniu wojny a Polacy walczyli nadal na wszystkich frontach ostatniej wojny światowej. Losy wojny rzuciły Polaków na wszystkie kontynenty świata, od śniegów tajgi syberyjskiej po piaski Sahary, Polacy walczyli na pięciu oceanach, a w powietrzu - w obronie wysp brytyjskich, nad Europą i Afryką.

Szczytne ideały, o które wojna ta się zaczęła, wyrażone później w Kartach Atlantyckiej, poszły w zapomnienie, gdy Rosja Sowiecka zo stała z kolei napadnięta przez swego współnika w zbrodni wywołania wojny i zaczęła z czasem odnosić sukcesy na froncie wschodnim. Od tej chwili zaczęła ona stawiać coraz większe żądania w stosunku do demokracji Zachodu. Dziś po trzydziestu latach od zakończenia działań wojennych dokumentem politycznym Konferencji w Helsinkach, pod pisanym przez 33 państwa Europy, Stany Zjednoczone A.P. i Kanadę, Rosja Sowiecka uzyskała zgodę na swe grabieże z czasów wojny i oparcie Polski oraz innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Ale tak jak w czasie wojny, kiedy to wierni naszym ideałom wytrwaliśmy - pomimo zdrady sojuszników w Teheranie i Jańcie - do końca w postanowieniu bezwzględnych zmagani z siłami wroga, tak i dziś walka nasza i innych zniewolonych narodów o niezaprzeczone prawa do wolności i niepodległości trwa i toczyć się będzie aż do zwycięstwa.

Składam hołd

naszym żołnierzom, marynarzom i lotnikom, bohaterom i poległym na polach bitew;

ofiarom kaźni, zsyłek, łagrów, więzień i obozów jenieckich i koncentracyjnych;

Narodowi Polskiemu w kraju za hart ducha i oporu w walce o prawa człowieka;

Episkopatowi polskiemu za nieugiętą postawę w obronie wiary, etyki i moralności narodu.

Wierzę, że Bóg Sprawiedliwy pozwoli nam doczekać chwili wyzwolenia Narodu z niewoli, upragnionego dnia wolności.

STANISŁAW OSTROWSKI

Londyn, dnia 1. września 1975 r.

## U C H W A Ł Y

podjęte na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego Wolnych Polaków  
w Danii w dniu 30. sierpnia 1975 r.

w sprawie:

### Deklaracji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie

Podpisanie deklaracji przez wolne i demokratyczne państwa na Zachodzie na czele z U.S.A. o tak zwanym bezpieczeństwie i współpracy w Europie, przy nacisku i na życzenie Związku Sowieckiego uważamy za wyraz kapitulacji wolnego świata.

Wobec dyktatu sowieckiego bez uzyskania jakichkolwiek gwarancji ulżenia doli narodów ujarzmionych w wyniku ucisków w Jałcie i Poczdamie, deklaracja podpisana w Helsinkach jest jeszcze jednym ciosem dla tych narodów.

Kurtuazyjne gesty przywódców państw Zachodnich nie mogą spowodować przywrócenia niepodległego bytu państwowego, demokracji i wolności.

### Skarbu Narodowego

Polska emigracja w Danii świadczyła w zorganizowany sposób na Skarb Narodowy do 1965 roku. Od 1972 r. tylko sporadycznie przekazywano fundusze na ten cel.

Obecnie uważamy, że polska emigracja w Danii jest w stanie ponownie włączyć się w ogólnoemigracyjny ruch na rzecz Skarbu Narodowego, i w związku z tym wzywamy wszystkich Polaków, którym nie jest obca Sprawa Polski do świadczenia na rzecz Skarbu Narodowego, w celu umożliwienia prowadzenia niezależnej polityki polskiej emigracji politycznej.

### Radia Wolna Europa

Popieramy w pełni żądania pracowników rozgłośni Radia Wolna Europa i uważamy, że należy bezwarunkowo niedopuszczyć do zmniejszenia rozmiarów działalności rozgłośni; tym bardziej dzisiaj po podpisaniu deklaracji w Helsinkach potrzeba stałego i skutecznego informowania narodu o sprawach, które w kraju są przemilczane czy też fałszowane.

### Poparcia dla emigracyjnej prasy polskiej

Doceniając wysiłek emigracji wojennej w zakresie wydawania prasy codziennej i periodyków, uważamy za stosowne podkreślenie jej ważności dla całego społeczeństwa polskiego poza krajem, a szczególnie młodego pokolenia, dla rozwoju duchowego, kulturalnego i politycznego.

Uważamy, że Polacy poza krajem winni w dużo większym stopniu wspierać te wysiłki poparciem finansowym, by mogła ona spełniać swoje zadania aż do czasu odzyskania wolności przez naród polski.

=====  
=====

WŁASNE FUNDUSZE POLSKIE GWARANTUJĄ SIŁĘ I NIEZALEŻNOŚĆ AKCJI  
NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ

- nie stój na uboczu,
- zgłoś swój udział w akcji Skarbu Narodowego
- złącz ofiarę na Skarb Narodowy

za pośrednictwem konta Post giro nr 220 55 05 Kopenhavn

ABY NAUKA NIE POSZŁA W LAS...

Wielokrotnie ostrzegaliśmy naszych rodaków przed lekkomyślnym podejmowaniem decyzji wyjazdu w odwiedziny do kraju. Dotyczy to szczególnie osób, które pozostały na Zachodzie, uciekły z raju w PRL, deklarując się jako uchodźcy polityczni.

Ostatni głośny wypadek aresztowania obywatela szwedzkiego/ale także polskiego/ Arkadiusza Korobczyńskiego, oskarżonego o dezercję w 1946 r., zwolnionego po 1 1/2 rocznym odsiedzeniu w więzieniu Polski "ludowej" winien był przypomnieć, że w PRL obowiązuje prawo siły, chęć zemsty i odwetu na ludziach, którzy mają niezaprzeczalne prawo do swej ojczyzny nie na warunkach dyktowanych przez uzurpatorów.

Podpisanie deklaracji w Helsinkach w niczym nie zmieniło postępowania właścicieli Polski; dla nich duch odprężenia to w dalszym ciągu zamykanie ludzi, gdy tylko uda się ich zwabić do kraju. Ostatnio obywatel duński/ale też i PRL/ Wiesław Smolarz był z rodziną, ze świeżo uzyskanym obywatelstwem duńskim/7.03.br./ i z samochodem w kraju. W.Smolarz został aresztowany w Dzierżoniowie pod zarzutem szpiegostwa. Z góry można założyć, że to bzdura, ale biedak zapomniał o wielu sprawach m.in. i o tym, że uciekł z PRL i otrzymał azyl polityczny. Ta "drobnostka" w PRL uważana jest w PRL za zdradę stanu. "Zapomnienie" to będzie kosztowało drogo. PRL nie jest państwem miłosierdzia; dla tych, którzy wolą dobrobyt na Zachodzie, a wolność przy okazji - dyktatura proletariatu nie ma pobłażania.

Jasne, że uciekinierzy z państw satelickich Związku Sowieckiego nie są przestępcami w świetle żadnego prawa demokratycznego. Są natomiast nimi w świetle obowiązujących "socjalistycznych norm prawnych". I tu nie pomogą nawet wizyty do miejscowego konsula czy klubu PRL. To że te "ludowe" państwa nie przestrzegają praw międzynarodowych, podstawowych praw człowieka, a nawet swoich własnych - nie przeszkadza im szykanować własnych obywateli w kraju, Polaków, którzy z takich czy innych względów woleli opuścić kraj rodzinny na stałe, ale nie zrywać kontaktów z rodziną, oraz cudzoziemców, którzy z komunizmem, kolaboracją nie chcą mieć nic wspólnego.

Dobrze by było, by nasi rodacy, którym w większości tutaj w Danii nie obce są metody "rządzenia" w PRL wreszcie zaczęli trochę myśleć, a przede wszystkim określili swój stosunek do reżymu warszawskiego

jednoznacznie. Tak dla siebie, wewnątrz, w swojej rodzinie i środowisku. Uczciwy człowiek nie może sobie dzisiaj pozwolić na służenie dwóm panom...

Stefan Lis

- W dniu 30.sierpnia br. odbyło się w Kopenhadze posiedzenie w pełnym składzie Komitetu Obywatelskiego Wolnych Polaków w Danii, na którym m.in. przedłożono sprawozdanie za rok 1974/75 na tle sytuacji międzynarodowej oraz przyjęto program pracy na 1975/76.
  - W dniach 4.-5. i 19.września br obradował Wydział Wykonawczy Komitetu na Rzecz Wolnej Polski w Skandynawii nad sytuacją polityczną po podpisaniu deklaracji w Helsinkach i zadań stąd wynikających dla polskich organizacji niepodległościowych.
  - Szkoła Wychowania Religijnego w Środku Polskiej Misji Katolickiej w Kopenhadze rozpoczęła zajęcia z dziećmi i młodzieżą. W roku bieżącym wprowadzono także naukę języka polskiego.
  - Związek Socjalistów Żydowskich "Bund" w Danii zorganizował w dn. 28.09.br. spotkanie z prof.dr Ole Espersen, posłem do parlamentu duńskiego z ramienia socjaldemokracji. Ole Espersen, który był gościem rządu Izraela mówił na temat sytuacji na Bliskim Wschodzie.
  - W siedzibie partii konserwatywnej okręgu Kopenhaga, odbył się w dniu 18.września br. wieczór dyskusyjny, na którym mówił o Konstytucji Królestwa Danii Ole Björn Kraft, honorowy przewodniczący Partii Konserwatywnej i były minister spraw zagranicznych Danii. O.B.Kraft dał także ocenę sytuacji politycznej po demagogii w Helsinkach i wyraził przekonanie, że Europa Zachodnia wespół ze Stanami Zjednoczonymi A.P.może ulżyć doli narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Narodom państw zachodnich natomiast należy mówić prawdę o narodach ujarzmionych, a nie pozwalać ogłupiać się przez fanatyków komunistycznych.
  - dochodzą nas niepokojące wiadomości, że otrzymującym paczki z zagranicy odmawia się w PRL prawa do renty starczej; że paczki dochodzą do odbiorcy w Polsce w stanie przypominającym jakby przechodziły przez magiel lub katastrofy żywiołowe np.kupon materiału zalewa się sokiem, czekoladę gniecie się w drobny mak, a wszystko razem miesza się z papierem, który kiedyś stanowił opakowanie; że dolary nie dochodzą do odbiorcy, a przez bank przelicza się w relacji 1.- dol.USA = 35.- zł.; że na niektórych uniwersytetach w kraju mówi się o katyniu, ale w wersji znanej tzn. że mord oficerów polskich dokonali Niemcy; na wykładach nauk politycznych docenci na pytania studentów w zasadzie nie odpowiadają lub mówią: "nie będę o tym mówił, sami zinterpretujcie", a na egzaminie za własną interpretację pan docent z łaski pezetpeeru "oblewa"; że reorganizację w administracji terenowej PRL - nowe województwa, społeczeństwo przyjęło z niezadowolaniem, zdezorientowało naród, a kumoterstwo i łapówkarstwo "kwitnie" jak nigdy przed tym.
- Praktujemy to jako "wkład" władców PRL w politykę odprężenia, jako dowód komunistycznej dobrej woli, którą naród odczuwa na codzień.



# »Hjælp mig med at få mine papirer tilbage fra Polen«



Af Per U. Rieper-Holm, medarbejder, B.T.

Det danske udenrigsministerium modtog forleden en indtrængende bøn fra en jødisk, polsk flygtning i Danmark: »Hjælp mig med at få papirerne til min doktordisputats tilbage.« I brevet omtaler flygtningen samtidig, hvordan hans helbred er knust i tre polske fængsler ved hjælp af tortur og medicin.

I brevet hedder det videre: »Men de sovjetiske og de polske fængsler har ikke knust mine uafhængige, personlige overbevisninger. 99 pct. af russere, polakker og tjekkere trænger — som jeg — til virkelig frihed og lighed i disse lande.«

Polakken, mag. art. Leon Nikulin, 52, ønsker ikke at opgive adressen på sit danske tilholdssted offentligt, og i samtalen med B.T. skruer han højt op for radioen:

»Ganske vist er vi ikke i Polen«, siger han, »men jeg frygter alligevel at politiske modstandere lytter med overalt for at fortsætte forfølgelsen af mig.«

## Konfiskeret

I brevet til Udenrigsministeriet beskriver Nikulin, hvorledes han i årene fra 1965 til 1968 var ved at færdiggøre sin disputats. Den 11. marts 1968, kl. fire om morgenen trængte syv pistolbevæbnede folk fra det hemmelige polske sik-

kerhedspoliti ind og lavede en ni timer lang husundersøgelse. Samtlige materialer, håndskrifter og notater blev konfiskeret. Kun enkelte papirer som Nikulins kone havde skjult i kulkælderen, blev senere uds muglet til Vesttyskland. Nikulin blev idømt fire års fængsel for forsøg på udbredelse af artikler og breve med falske rygter vedrørende den aktuelle økonomiske, politiske og kulturelle situation i Polen og Sovjetunionen.

## Nye notater

»I tre forskellige fængsler søgte jeg at fortsætte mit arbejde«, fortæller Nikulin. »I største hemmelighed lavede jeg notater efter hukommelsen. Men også disse papirer blev fundet og beslaglagt ved min løsladelse. I alt er 182 sider blevet konfiskeret, uanset at de polske myndigheder på forhånd — efter at 75 pct. af disputatsen var færdig — havde godkendt og indstillet mit arbejde til endeligt forsvar af disputatsen.

Naturligvis ved jeg, hvorfor jeg og mit arbejde er uønsket i Polen. Min disputats passer ikke ind i det polske ideologiske program, som igen er dikteret af Moskva. Jeg har i min disputats kulegravet forholdene omkring forfatteren Vladimir Majakovskis digtning. Især han dramaer »Bad« og »Væggehusen«, som omhandler det bureaukratiske og umenneskelige kommunistiske samfund med alle dets følger. Disse to værker er skrevet i 1928 og i 1930, kort før Majakovski begik selvmord. Det er en slags fremtidsdigtning om det kommunistiske samfund, som det forventes at se ud

i årene 1978 til år 2000. Jeg kræver nu mine papirer tilbage, fordi jeg inden længe er parat til at færdiggøre min disputats.

## Torturen

I mine år i fængsler blev jeg som jøde og intellektuel forfulgt på alle tæn-



Mag. art. Leonid Nikulin: »Min disputats passer ikke ind i det polske ideologiske program. Derfor er mit arbejde uønsket i Polen.«

kelige måder. Før 1968 var der 35.000 jøder i Polen. Nu er der bare 5000 tilbage, og de er alle gamle eller invalide. Disse tal siger blot lidt om regimets indstilling til jødefolket.

»I brevet til ministeriet omtaler De tortur?«

»Jeg har hørt meget, men beretter kun, hvad jeg selv har oplevet. Det kan jeg stå inde for. Se blot på mine tænder. Syv er brutalt slået ud. Det skete, når en fangevogter sagde: »Du er spion.«

»Nej«, lød mit svar, og så slog han løs. Mit sex-liv har de ødelagt med overdosis af røntgenstråler. De tog os ind under påskud af en legemsundersøgelse, og de lod os stå i 15 minutter uden beskyttelse i røntgenbestråling. De har anbragt mig 12 timer i træk, bundet på hænder og fødder til en jernseng. Eller hængt mig op bagbundet i en sæk på en krog i væggen. Alt sammen straffemidler for mindre forseelser i fængselshverdagen.

Alle årene i fængslerne led jeg med ret hyppige mellemrum af galdestensanfald. Jeg kaldte på vogterne for at få læge eller sygeplejerske. »Hun er optaget«, lød det hånlige svar. Derefter begyndte jeg at hamre desperat på væggene i den 9 kv.m store celle, hvor fire personer boede sammen. Men ingen kom og hjalp mig. »I er ikke bedre end Hitlers fangevogter«, skreg jeg, efterhånden afsindig af smerter. Deres hjælp bestod i, at de hev mig ud til de omtalte straffemetoder. Men medicin og lægehjælp fik jeg ikke, før jeg sammen med min familie kom til Danmark som politiske flygtninge.«

## Fængselsreglement

Leon Nikulin, som før sin anholdelse var lektor ved den pædagogiske højskole Radum i Polen, er under sit fængselsskab kommet i besiddelse af et fængselsreglement, hvori det i detaljer afsløres, hvordan man straffer fangerne.

»Alt er med, og det er uhyggelig læsning«, slutter Leon Nikulin, som har tænkt at offentliggøre reglementet, så Vesten kan se, hvordan politiske fanger behandles. »Det rækker fra, hvordan man behandler og straffer gravide kvinder til, hvordan man i yderste instans blot skal skyde de politiske fanger ned i en tvangssituation.«

N O R W E G I A

1 Złoto-pomarańczowy, niemal słoneczny pociąg o długich wagonach zatrzymuje się na granicy szwedzko-norweskiej, Riiksgrensen. Pociąg ten odbył podróż na najdłuższej w Europie trasie wiodącej od Gäteborgu a liczącej około 1500 kilometrów. Jest to rodzaj europejskiej kolei trans-syberyjskiej, albowiem w żadnym punkcie Europy nie odbywa się podróży na takim dystansie przez jeden kraj nie prze kraczając kilku granic państwowych. W czasie tej podróży z południa na północ, daleko poza koło podbiegunowe, przejeżdża się niejako przez trzy klimaty. W pełni lata w Riiksgrensen leży śnieg, przybrudzony i szary pod ołowianym niebem. Pasażerowie pociągu wyskakują na peron i kilku z nich przypasowuje narty, które stały oparte o budynek stacyjny, czekając na amatorów. Jeden z narciarzy zapytuje mnie czy nie wybrażbym się z nim na pobliski pagórek, albowiem mamy dwie godziny postoju? Odpowiadam, że narciarstwo pod ponurym niebem nie odpowiada mi. Śmieje się ze mnie i przypomina, że już w pociągu tłumaczyłem mu dlaczego jeżdżę co roku w Alpy a nie do Skandynawii dla uprawiania sportu narciarskiego. - Pan oczywiście goni za słońcem - śmieje się smukły Norweg, zapinając wiązania. - Jak pan widzi Norwegia wita pana smutnym niebem.

Istotnie. W pustkowiu Riiksgrensen jest szaro, a jedyny punkt kolorowy to na czerwono malowana stacja. Takich czerwonych domów i domów spotyka się wiele na północy Szwecji, a potem w Norwegii: najwidoczniej mieszkańcy tych rzadka rozrzuconych domostw chcą wprowadzić jakąś barwę do krajobrazu, a w nocy miasteczka, wsie i osiedla oświetlone są aż do dnia, wszystkie pokoje otwarte naprzestrzał, czy trzeba czy nie trzeba, ażeby stworzyć iluzję światła dziennego.

Daleko na horyzoncie tępe, martwe srebro jeziora, które wysuwa swój język daleko aż pod jakiś łańcuch górski, który tonie we mgle. To martwe lustro wody pogłębia jeszcze melancholię otoczenia.

Idę do budynku stacyjnego przekonany, że nie zabraknie tam znaku z zimnego bufetu i istotnie stacja końcowa tak jak wszystkie stacje na trasie od Gäteborgu jest czysta i świetnie wyposażona. Można tam zjeść i napić się przy czystych stołach, a w budynku stacji jest kilka pokoi noclegowych wzorem ogólnie przyjętym w Szwecji, gdzie te hotele kolejowe stanowią idealne rozwiązanie problemu mieszkaniowego dla przygodnego turysty.

Ruszamy w stronę gór, które przypominają barwą zielony mech z wielkimi plamami rudej czerwieni i oto otwiera się jeden z najwspanialszych krajobrazów jaki oglądać można w Europie. Pociąg wspina się aż pod samą grań wielkich granitowych złomów a potem olbrzymim, awanturycznym skosem zjeżdża aż do samego dna fjordu, który otwiera się pod nami, wbity między dwie przepaści. Takiego malachitu wody nie widziałem w życiu. Przypominam sobie pierwszą natężoną barwę zieloną wody oglądaną oczyma dziecka w Jaremczu pod "kamieniem Dobosza", potem wstęgi zieleni w stawach tatrzańskich, potem zieleni jezior szwajcarskich i ostatnio malachity potoków i wodospadów szwedzkich. Wzrostko to nie dorównuje intensywnością barwy temu kolorowi tam w dole, tej głębi, w której odbijają się migotliwe ściany fiordów. Ten malachit gra teraz pysznie w snopie światła słonecznego: naprzeciwno, ponad sąsiednim ramieniem fiordu wymotuje się słońce z oparów i mgieł i cały fiord zaczyna żyć radosną zielenią, która aż kłuje w oczy. Na dnie widać w pewnym momencie zatopioną bombami lotniczymi niemiecką łódź podwodną, która spoczywa jak wielka śnięta ryba między głazami.

Pociąg schodzi w wirażach do Narwiku i teraz dopiero rozumiem urok fiordów norweskich, którym nic nie może sprostać w twój dziedzinie w Europie. Lochy Szkocji, to właściwie wąskie, albo nie tak wąskie jeziora, ujęte w beige owe pagóry, przyprószone czasem wrzosem, a obrzeżone niekiedy krzewami rododendronów. Są to widoki albo łagodne, albo melancholijne, podobnie jak lochy Irlandii. Ale tutaj mamy do czynienia z autentycznymi górami, z kolorowym granitem i z jego zakami morza o niezwykłej przejrzystości, jakiejś intymnej osmozie, w jakiejś miłosnej walce, a woda odbija zarysy gór i dygocą one ilekroć wiatr przeciągnie przez powierzchnię firodu.

2 W Narwiku chmury schodzą niemal nad samo morze i zaczyna się deszcz, który sprawia, że muszę przerwać poszukiwanie cmentarza narwického. Przeczekuję ulewę w jakiejś karczynie, patrząc przez okno na port, w którym snują się dymy licznych statków rybackich i na gładzie wydaje mi się, że gdzieś już widziałem tę architekturę i te uliczki. Oczywiście, to w miniaturze architektura miasteczek Wild Westu amerykańskiego, tych drewnianych domów z kolumnkami i tych saloon bars z werandami i gankami! Brakuje tylko cowboyów i strzelaniny. Najwidoczniej Norwegowie, którzy udali się na emigrację do Ameryki zabrali ze sobą te wzory skromnej drewnianej architektury i przenieśli je na większą, amerykańską skalę.

Pytam się właściciela gospody czy jego zdaniem deszcz szybko przestanie padać. Rozkłada ręce: u nas proszę pana w lecie to ciągle pada. Patrząc na skłębione chmury i na szare morze zaczynam rozumieć zakończenie ibsenowskiego dramatu "Upiory", gdzie powtarza się błaganie-zaklęcie: "słońce...słońce..." Jakże zrozumiała się stanie w tej pomroce i w tym smutku tęsknota Vikingów, która gnała ich ku słonecznym brzegom Francji i dalej aż po Sycylię! Jakże zrozumiała jest tęsknota dzisiejszych Szwedów i Norwegów za krajami południa, ich małe wędrówki ku Sycylii, Majorce, Ibizie, aby zakosztować słońca, które natura im poskąpiła!

Trzeba przyjechać do Norwegii aby zrozumieć Ibsena.

3 Ulewa urywa się nagle i nad portem narwickým pojawia się tęcza za wierająca malachit tak zielony jak niemal ten z firodu. Biegnę w stronę cmentarza, na którym spoczywają żołnierze sojusznicy - w tym i żołnierze polscy - oraz żołnierze Wehrmachtu, którzy walczyli tutaj na wiosnę roku 1940. Była to awanturnicza wyprawa sojuszników, którzy sądzili, że zatrzymają pochód niemiecki w tak strategicznie ważnym kraju.

Staję jak wryty u bram cmentarza. Mam bowiem przed sobą dwa jakby światy, które odrębność swoją zaznaczają i po śmierci. Na lewo groby żołnierzy sojusznicznych, nieporadne krzyże, wiązanki kwiatów, nieregularne mogiły. Jest w tym cmentarzu jakaś anarchia i bezład, które kontrastują z cmentarzem niemieckim. Tam wszystkie mogiły wyciągnięte są pod sznur, a na krzyżach wiszą gęsto stalowe hełmy. Przemykam oczy i wydaje mi się, że cmentarz niemiecki maszeruje i po śmierci miarowym pruskim krokiem, że dudnią jeszcze buty żołnierzy Wehrmachtu którzy za życia i w śmierci chcą być w jednej bezimiennej gromadzie.

Opuszczam cmentarz narwický i wracam do hotelu, w którym w czasie wojny rozgościło się gestapo. Hotel jest pełen turystów z Ameryki, którzy zjechali do swojego rodzinnego miasta, albo też do miasta, z którego wyjechały przed laty ich rodziny. Olbrzymia sala jadalna roi się od Amerykanów i Amerykanek norweskiego pochodzenia, którzy zachowali sporo cech rasowych swego kraju w rudej włosy i w gęstych piegach. Bardzo szybko zapraszają mnie do stołu gościnnym obyczajem amerykańskim i muszę wysłuchać opowiadań gdzie kto mieszka w

Ameryce, co robi i jak bardzo mały i prowincjonalny wydaje się ten Larwik, który kiedyś w latach dziecińczych był wielkim miastem. Akwa wit kursuje bez przerwy wokoło stołu, albowiem Norwegia nie uznaje cichej prohibicji, uprawianej przez Szwecję.

W pewnym momencie wydaje mi się, że słyszę jakieś polskie słowa. Oglądam się poza siebie i widzę, że przy stoliku siedzi trójka młodych ludzi, z których jeden jest typowym ryżym i roslym Norwegiem, a dwóch nie wygląda na tubylców. Czyżby akwawit odniósł już skutek wistości? Nadstawiam uszy i tym razem słyszę wyraźnie polską mowę. Wstaję od stołu amerykańskiego i podchodzę do stolika obok z zapytaniem: panowie Polacy? Przy stoliku zapanowuje radość, a siada nas spowrotem tylko trzech, albowiem Norweg spity przez Polaków wali się pod stół i tam urządza drzemkę. Polacy nie stropieni tym drobnym ewenementem stawiają na stole nową butelkę akwawitu i witają mnie jak brata. Skąd się tu wzięli? I oto odsłania się jeszcze jedna tragedia wojny, jeszcze jedna opowieść, którą traktują w Europie powojennej tysiące ludzi wyrwanych z dawnego otoczenia. Dwaj młodzi robotnicy, którzy pracują w garażu w Larwiku, otrzymali zaproszenie na początku wojny zostania Volksdeutschami i do wejścia w szeregi SS. Ich warunki fizyczne były doskonałe i dlatego spotkała ich ta oferta. Kiedy odmówili, zabrano ich do pracy przymusowej i wysłano potem do Petsamo w Finlandii, gdzie pracowali w kopalniach miedzi, gdy Niemcy zagarnęli ten teren. Opowiadają mi, że pracowali w papierowych ubraniach, że w kopalni było 50 stopni gorąca, a na powierzchni ziemi 50 stopni mrozu. Któregoś dnia uciekli w stronę Norwegii i przyłączyli się później do partyzantów norweskich. Przesiedzieli przez wojnę w górach szarpiąc garnizony niemieckie, a po wojnie postanowili zostać w oczekiwaniu na amerykańską kwotę emigracyjną. Chcieliby koniecznie wyjechać do Ameryki.

Dlaczego? - pytam dosyć naiwnie. - To pan nie zna tego kraju - od powiada mi jeden z młodzieńców. Tutaj mamy zimę przez dziewięć miesięcy a przez trzy miesiące złe warunki narciarskie. Panie, tu nie ma słońca. A tak smutno, że czasem idziemy na potańcówkę i strzelamy z rewolwerów na wiwat, żeby się trochę ożywiło. - To chyba macie nieraz do czynienia z policją norweską? - Owszem, od czasu do czasu pakują nas do aresztu za zakłócenie spokoju publicznego, ale to nie straszne, bo areszt czysty i dobrze karmią. Teraz chyba pan rozumie dlaczego chcielibyśmy pojechać do Ameryki? Tam pewnie jest i słońce i za strzelanie nie wsadzają do aresztu, bo na tych filmach cowbojskich to widać że każdy chłopak chodzi przy nielada spluwie.

W innej tonacji powtarza się w tym opowiadaniu młodych wysiedleńców ibsenowski motyw: "słońce, słońce".

4 Jednakże Norwegowie są takimi patriotami i tak wszędzie podnoszą piękno swego kraju, że stosunkowo rzadko przyznają się do braku słońca i do mankamentów światła. Kiedy wspomina się im o "ciemności w południe" i o deprymujących mrokach, odpowiadają poważnie: "a, bo przyjechał pan w niewłaściwym czasie... niech pan przyjedzie w kwietniu albo w maju, kiedy śniegi są najlepsze, a niebo prawie tak niebieskie jak we Włoszech. Albo pod koniec czerwca, kiedy mamy nasze wspaniałe lato. Albo wtedy kiedy na niebie rozkłada się aurora borealis". Poczem następują długie opisy narciarskich wędrówek grzbietami wzgórz i gór, w dźwięcznej ciszy wiosennej, włączając po graniach od schroniska do schroniska, piękna schroniska i chat norweskich, ciepłych i przytulnych i wyposażonych na największych odludziach w elektryczność i telefon.

Norwegowie są patriotami swojego skalnego i ponurego kraju i potrafią opisać szczegółowo wdzięki każdego wielkiego fiordu. Dla nich te fiordy to niemal żywe osoby, te indywidualności wyposażone w od-

mienne barwy i głosy, albowiem ścianami spadającymi do fiordów prze-  
suwają się szeptem wodospady i sikławy, a czasami ich dyskretny głos  
przechodzi w huk potężnego strumienia. Recytują oni z nabożeństwem  
nazwy, które dla cudzoziemców nie są tak wymowne a więc Hardanger  
Fiord, Stavanger Fiord, Trondheim Fiord, Songe Fiord, który ciągnie  
się na 170 kilometrów w głąb morza. Potrafią określić szerokość  
każdego słynnego fiordu i jego głębokość, która jest czasem fantastycz-  
na, bo sięga 300 i 400 metrów. Potrafią opowiedzieć o kolorystyce ska-  
ły, o zmianach barw drzew pod jesień, o zalesieniu, o zwierzynie,  
która gnieździ się w tych olbrzymich borach. Żyją oni ze swoją zie-  
mią jako naród prawdziwie chłopski, naród wsi, w kraju, gdzie jest  
właściwie tylko jedno wielkie miasto Oslo, założone jeszcze w roku  
1050, jako Oslo, a przemianowane w 17 wieku na Krystianię przez kró-  
la Krystiana V.

Norwegowie z zapałem podkreślają swoją odrębność od Szwedów: jed-  
nym z pierwszych pytań jest dyskretny wywiad czy uważa się, że Szwed-  
zi nie są chłodzi i obojętni? Kiedy przybysz ze Szwecji przyznaje,  
że miał właściwie do czynienia z górami lodowymi a nie z ludźmi i że  
często otaczała go w Szwecji atmosfera całkowitej obojętności, twarz  
twarz norweskiego rozmówcy rozjaśnia się: "u nas ludzie są o wiele  
serdeczniejsi... My Norwegowie jesteśmy narodem spontanicznym". Jest  
to na pewno prawda, prawda względna jak wiele prawd na tym świecie:  
w porównaniu z Włochem czy Katalończykiem spontaniczność norweska wy-  
daje się anemiczna, ale w zestawieniu ze Szwedem nabiera krwi. Norwe-  
gowie nie ukrywają, że są narodem chłopskim, odmiennym w swojej stru-  
kturze od Szwedów czy Dunczyków. Najbardziej przypominają oni może  
Szwajcarów, tylko, że daleko im do szwajcarskiego umiłowania pracy.  
Są skrzętni i zapobiegliwi, ale w miarę, a fakt, że od wieków mają  
kontakt z morzem, sprawił, że horyzonty tego chłopskiego narodu są  
wyjątkowo szerokie. W każdej małej nawet wiosce norweskiej można mó-  
wić o sprawach światowych. Norwegowie kontakt z morzem utrzymali po-  
dziś dzień, albowiem ich flota handlowa należy do jednej z najwięks-  
szych na świecie. Liczy ona dzisiaj około 10 milionów ton, a eksport  
tego kraju jest bardzo poważny: wyraża się sumą niemal 6 miliardów  
kron norweskich.

Norwegowie lubią nieraz podkreślać, że są bardziej męskim narodem  
niż ich skandynawscy pobratymcy i napomykają, że nie widać w Norwe-  
gii śladów zniechęcałości: mają oczywiście na myśli częstotliwość  
występowania w Danii i Szwecji zjawiska homoseksualizmu. Tę opinię  
potwierdzają na ogół Norweżki, które uroda nie mogą iść w paragon ze  
Szwedkami ani Dunczami. Jest to uroda szczerze chłopska, a Norweżkom  
najbardziej jest do twarzy w stroju ludowym. Bogactwo tych strojów  
jest olbrzymie, a ich kolorowość większa niż u ludów południa. Człó-  
wiek stara się bardzo nadrobić to czego poskąpiła mu natura.

5 Norwegia stanowi w naszym umyśle i pamięci tak dawne wspomnienie,  
jest obecnością historyczną tak starą - przez Wikingów i wszelakie  
sagi nordyckie - że zapominamy chętnie iż dopiero w roku 1906  
kraj ten oderwał się od Szwecji i że król Haakon VII wjechał do Kry-  
stianii, która potem przemianowana została spowrotem na Oslo. A jed-  
nak przez długi czas Norwegia była pod rządami Danii, a potem Szwec-  
cji i dopiero wtedy gdy Szwecja straciła doszczętnie pragnienia eks-  
pansji, Norwegia wyłania się na nowo na mapie Europy jako samodziel-  
na jednostka.

Siła dynamiczna tego kraju w dalekich wiekach była niezwykła, albo-  
wiem rycerze norwescy i wikingowie wraz z wikingami Szwecji i Danii  
zapuszczali się na morze i sięgali od Irlandii i Grenlandii aż po  
rzeki Rosji. Był to niezwykły i tajemniczy zuch, po dziś dzień nie  
zbadany dokładnie, rasa obarczona talentem państwowotwórczym, która  
na brzegach rzek i brzegach mórz tworzyła skrzętnie osady i potrafi-

za stawiać czoła furii oceanów. Ten talent zdobywczy i badawczy nie opuszcza i dzisiaj Norwegii. Nansen w roku 1893 rusza swoim statkiem "Fram" na wielką wyprawę polarną, aby potem w latach po pierwszej wojnie światowej stać się jednym z najbardziej humanitarnych działaczy jakich zna nasz wiek XX. Nie zapominajmy, że ten badacz pustkowi podbiegunowych nie tylko spieszył z pomocą wygłodzonej Rosji, ale sam jeden wylansował projekt paszportów dla bezpaństwowców i że dokument nansenowski jeszcze dzisiaj jest honorowany. Tradycje wikingów i ich tęsknota za słońcem wcieliła się w wyprawę tratwy "Kontiki", która znajduje się w muzeum w Oslo jako pamiątka narodowa.

6 Obecność morza jest w Norwegii większa bodaj niż w jakimkolwiek kraju Europy: obliczono, że brzeg morski z wszystkimi wcięciami fiordów wynosi ponad 18 tysięcy kilometrów od krańca do krańca Norwegii. Morze przenika za tym cały kraj, chociaż w fiordach mamy do czynienia ze współpracą morza i wód górskich. Wody górskie nadają przypuszczalnie koloryt wodom fiordów. Obecność tej wody sprawia, że tak zwany "biały węgiel" jest w Norwegii tani i pospolity i że Norwegia wytwarza około 9 milionów kilowatów prądu elektrycznego rocznie. Ten ubogi kraj liczący 3 i pół miliona mieszkańców jest jednym z przodujących jeżeli chodzi o sprawiedliwość społeczną. Już w roku 1909 wprowadzono w Norwegii ubezpieczenia społeczne, z których korzysta dzisiaj około 80% ludności. Świadczenia emerytalne wprowadzono w roku 1936 i to na bardzo rozległą skalę, jednakże - rzecz znamieną - wiek emerytalny w Norwegii zaczyna się dopiero w 70 roku życia. Norwegia jest bowiem krajem najdłuższej, razem z Finlandią, długowieczności w Europie.

Jest to kraj uspokojony i zadowolony z siebie, z dobrymi, chociaż skromnymi drogami, znakomitą siecią kolejową, długości ponad 4 tysiące kilometrów a zelektryfikowanej w 30%. Norwegia nie trapi się tym, że leży na uboczu od wielkiego nurtu spraw europejskich i że Oslo jest miastem raczej prowincjonalnym. 75% terenu stanowiącego tak zwane wielkie Oslo to lasy i pola - a to daje najlepsze pojęcie o stopniu zrośnięcia się miasta z dziką przyrodą. Oslo jeszcze bardziej niż Sztokholm wciśnięte jest w tę pierwotną przyrodę. Nie imponuje wieloma zabytkami, a największą jego dumą jest park Fronger, gdzie znajdują się jedyne w swoim rodzaju rzeźby Vigelanda, uważanego przez niektórych za nieco zwariowanego rzeźbiarza. Jest to istny las rzeźb, olbrzymich nagich ciał złączonych w jakichś splotach i festonach, dowodzących zarówno kultu nagości, który panuje w Norwegii jak i tęsknoty za słońcem. Norwegowie są niebawale dumni z tego pokazu wspaniałych, monumentalnych form męskich i kobiecych - ale to już nie ich wiara, że nie robią one ani w części tego wrażenia co rzeźby i pomniki południa, korzystające z łaski słońca: nawet w słońcu wizje Vigelanda są chłodne.

Sztuka plastyczna nie jest zapewne forte tego narodu, który także nie stworzył poza Griegiem żadnej inaydywalności muzycznej. To natomiast co imponuje w tym kraju to literatura, która jest samoistna i odrębna - w porównaniu z luźną w tonie literaturą Danii i bardziej neurasteniczną literaturą Szwecji.

7 Literatura norweska przyczyniła się najbardziej do wprowadzenia nowoczesnej Norwegii na mapę kulturalną Europy. Są dwa nazwiska, które pozostaną na zawsze w dziejach literatury europejskiej: Henrik Ibsen i Kunt Hamsun. Trudno sobie dzisiaj uprzytomnić rozpiętość wpływów Ibsena w latach jego wielkości. Europa przeżywała istny szal ibsenowski, a wszystkie teatry od Madrytu po Petersburg grały jego sztuki. Był to największy wstrząs jakiego doznał teatr europejski na schyłku wieku XIX i na początku XX. Ibsen wywodził fermenty w dramaturgii eu-

ropejskiej i amerykańskiej i bez niego nie byłoby całego szeregu autorów dramatycznych. Nie tylko wspaniale władał on rzemiosłem teatralnym i potrafił zbudować konflikt jak nikt inny w jego czasach, ale był on wielkim reformatorem moralnym. Jeszcze dzisiaj słuchając jego sztuk możemy domyśleć się jak groźnie brzmiały odważne słowa jego dramatów w zatęchłej atmosferze pruderii i wiktorianizmu. Ibsen był przede wszystkim szermierzem prawdy przeciwko obłudzie, prawdy, głoszonej nieraz zbyt a outrance i niemal nieludzko. Był on spełnieniem jakby imperatywu moralnego Kanta a jego hasło walki z obłudą przeszło galwanicznym prądem przez całą Europę.

Dzisiaj cały szereg spraw, napoczętych przez Ibsena, zostało już rozwiązanych i patrzymy niekiedy nawet ironicznie na jego doktrynerskie zmagania się z fałszem. Ale nie uciekła z tych dramatów siła przekonania, która ożywiała i człowieka i jego dzieła. Nie uciekła znakomita technika i dzisiaj jeszcze możemy śledzić jego dramaty, podziwiając doskonałość ich konstrukcji. Kto wie czy akcent nie przesunął się na baśniowe i romantyczne sztuki Ibsena, jak "Mały Nyolf" albo przejmujące wizje jak "Gdy umarli powstają". Dramaty takie jak "Hedda Gabler" czy "Kora" wydają się nam dzisiaj nieco zwietrzałe - ale jakże odważne musiały być one w epoce kiedy rozgrywała się batalia o emancypację kobiet. Jest rzeczą uderzającą, że zarówno w Szwecji jak Norwegii literatura powtarza wizerunek silnych i zdecydowanych kobiet, bardzo samodzielnych i bardzo tragicznych w swoim osamotnieniu. W Norwegii nie widzimy jednak ani trochę mizogynizmu Strindberga: u Ibsena pozostaje do końca zafascynowanie kobietą, która może być siłą niszczącą, ale która szanuje się jako siłę indywidualną.

Knut Hamsun jest na pewno jednym z największych powieściopisarzy jakich wydała Europa przełomu wieku XIX i XX. Od pierwszej powieści autobiograficznej "Głód" przechodzi Hamsun przez całą gamę utworów i tworzy sagę ziemi norweskiej jak nikt inny spośród pisarzy europejskich, sagę, przy której "Chłopi" Reymonta pachną wyraźnie literaturą. Są to niezapomniane powieści o ciemnym kolorycie jak lasy kraju Hamsuna aż po powieść pt. "Radość ostatnia", w której Knut Hamsun wspomina swoją młodość i "owo biało-czerwone "ja", które stało na szczycie góry i dęło w złotą surmę". Żałować wypada, że ten wielki pisarz, który dożył niemal stu lat, splamiał się pod koniec swego życia z hitleryzmem. Uwiodły go tęsknoty nordyckie, które rozdmuchiwał Hitler i w Szwecji i w Norwegii: sympatie pro-niemieckie w Szwecji były wcale żywe, czego dowodem rozmaite oświadczenia uczonego i geografą, Sven Hedina. Te sympatie pro-niemieckie na absurdalnym tle rasowym - albowiem fizycznie nie można było przerobić Niemca tak łatwo na Nordyka - wyiwtrzały Norwegom w momencie kiedy wojska niemieckie zajęły ten kraj w r. 1940. Norwegowie są dumni ze swej karty oporu i nieraz podkreślają, że prowadzili walkę bez żadnego poparcia ze strony Szwecji. Oczywiście, chcieliby zapomnieć o karcie nie tylko Hamsuna, ale i obecności Quislinga, który dał miano wszystkim podobnym wielkorządcom hitlerowskim władającym z Łaski Berlina.

Do nazwisk Ibsena i Hamsuna dołączyło się w ostatnim 40 leciu nazwisko Sigrid Undset, która pokazała sztukę historyczną najwyższego kroju. Tak jak Selma Lagerlöff stworzyła w Szwecji sagę historyczną "Gösta Berlinga", Sigrid Undset sięgnęła w swojej kronice "Krystyna córka Lawransa" w mroczną epokę historii Norwegii, gdzie pogaństwo przecinało się w dramatycznej walce z chrześcijaństwem. Nikt lepiej od tej autorki nie oddał intensywności pasji tej epoki i nikt lepiej nie wczuł się w jej sens. Nie jest to tylko epos ważny dla całej Europy północnej okresu zmagania się pogaństwa i chrześcijaństwa. Jest w tym opowiadaniu surowość i autentyzm, którego nie osiągnęli autorzy -mężczyźni wielu krajów Europy. Ta jedna książka ustanowiła rangę piarską Sigrid Undset po długiej serii powieści, które starały się

zanalizować problemy współczesne i które sięgnęły czasem po znany motyw: nostalgii Polinocy za słońcem Południa /powieść "Jenny", która dzieje się na tle Rzymu/.

3. Czyżbym skrzywdziła Norwegię poświęcając jej mniej miejsca niż innym krajom skandynawskim? Na pewno zasługiwałaby ona na głębsze i szersze studium, chociażby dlatego, że jest krajem odmiennym i od Szwecji i od Danii. Może podświadomie w tej powściągliwości działa właśnie motyw światła? Trudno bodaj przejąć się do głębi krajem, gdzie słońce pojawia się tak rzadko. Ale nie wiem czy nie ulegnę namowom takich przypadkowych znajomych norweskich, którzy na zakończenie wszystkiego rozmów powtarzali: "musi pan tu przyjechać na wiosnę i zobaczyć jak piękny jest nasz kraj na przełomie zimy i wiosny". Staram się sobie wyobrazić te wielkie pustkowia śnieżne i monotony szum nart pod stopami na szlakach idących garbami gór. Staram się sobie wyobrazić zapach drewnianych ścian tak podobnych chyba do zapachu ścian tatrzańskich chat. Staram się sobie wyobrazić rozbrysk wiosennego słońca nad fiordami - i kto wie czy kiedyś istotnie nie wrócę do Norwegii i nie poznam jej w dobie wiosny i błękitu.

Zbigniew Grubowski

#### KATYŃ - ZBRODNIĄ TYSIĄCLECIA

Oddział Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Szwecji podjął się niepopularnego na Zachodzie dzieła publicznego przypomnienia sumieniu świata o zbrodni, której moźni tego świata dla swych egoistycznych celów chcą, by wolne narody o niej zapomniały, by młode pokolenia były nieświadome co ze sobą niesie bolszewizm, by wreszcie nie psuć sielanki politykom w ich amoralnych poczynaniach zagrażających nie tylko Europie, ale całemu światu.

Ponad 14 tysięcy żołnierzy polskich: generałów i oficerów wszystkich stopni zginęło w 1940 roku w lesie katyńskim i innych dotychczas nieznanymi miejscami na obszarze od Ziemi św. Franciszka aż po Sachalin i pustyne piaski Kazachstanu.

W 35 lat od ujawnienia tej zbrodni, w Roku Świętym obchodzonym przez cały świat katolicki, kombatanci Polskich Sił Zbrojnych, wolni obywatele, emigranci niepodległościowi w Szwecji w dniu 15. listopada 1975 roku organizują na terenie Ośrodka Polskich Organizacji Niepodległościowych uroczystość poświęcenia Pomnika Ofiar Zbrodni w Katyniu, i w ten sposób oddają hołd wszystkim ofiarom zbrodni sowieckich dokonanych na narodzie polskim.

Uroczystość odbędzie się pod Honorowym Protektoratem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Dr Stanisława Ostrowskiego z udziałem delegacji wolnych Polaków z wielu krajów.

---

Adres Wydawnictwa i Redakcji: Box 1806 Dk-2300 Copenhagen S., Denmark. Konto Postgiro Nr 220 55 05. Za treść publikacji podpisanych odpowiedzialność ponoszą autorzy.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Ogłoszenia organizacji niepodległościowych zamieszcza się bezpłatnie. Prenumerata roczna dkr.40: półrocznie dkr.20: Cena egzemplarza dkr.4: Abonenci z poza Skandynawii opłacają dodatkowo porto wg taryfy. Redaktor Michał W. Zbąski